

rzyć i wyrzucić. Nie założyłem sobie jednak żadnego kantysty na moje zdanie nawracać, i nigdy z żadnym w zapasy wchodzić nie myślę. Chciałem tylko objaśnić i dowieść to, com powiedział o Kancie w mojem piśmie o Filozofji, dla przestrogi młodzi polskiej, żeby się nie ubiegała za *umiejętną niewiadomością* zaleconą w pamiętniku lwowskim, która jest gorsza i niebezpieczniejsza tak dla nauk, jak dla społeczności, niż prosta niewiadomość: co zdaje mi się dowodu nie potrzebuje. Przytoczyłem na poparcie mego zdania prawa niewątpliwe, i powszechne rozumu: żeby autor uwag, nie zastósował tego do mnie, co mówi w pamiętniku lwowskim: iż *wielu granicę własnego rozumu, bierze za granicę rozumu ludzkiego*.

Dla dobra tejże młodzi polskiej, rzućmy jeszcze ogólne uwagi nad nauką umysłu ludzkiego.

#### IV.

*Ogólne uwagi o nauce umysłu ludzkiego: i skupiony widok nauki Kanta.*

Kiedy tacy ludzie, jak *Descartes*, *Newton* i *Leibnitz*, którzy przebiegli i zmierzyli przestrzeń tylu rozmaitych, gruntownych, i najtrudniejszych umiejętności: zbożacili ją nowemi widokami i prawdami: poznali jej mielizny, głębie, i przepaści: i zaprawili swój twórczy talent głębokiem wszystkiego rozważaniem: kiedy mówię tacy ludzie zapuszczają się w górną a niebezpieczną krainę *ogólnego widzenia*; jestto skutkiem albo nieposkromionej umysłu ludzkiego ciekawości, albo nałogu wal-

czenia z trudnościami, albo wreszcie umiejętnego, że tak powiem, łakomstwa na zdobycz nowych myśli. Tacyto ludzie bujając po tej wyniosłej sferze rozmyślania, jako po lubej i rodowitej swojej dziedzinie, mogą tam w pomyślności zebrać wielkie dla nauk i umysłu ludzkiego przysługi; w upadku zaś swoim i klęskach, zostawić zbawienne dla uczonych przestrogi.

Na takim polu chwały i niebezpieczeństwa *Descartes* obwarował swobodę ludzkiego rozumu, zburzył bałwochwańskie ołtarze wystawione w średnich wiekach powadze ludzkiej, przepisał *powątpiwanie metodyczne* w dochodzeniu prawdy, ożenił analizę z Geometrią, i otworzył nową drogę rozległych i niezmiernie ważnych w matematyce i fizyce wynalazków. Ale skoro ten wielki człowiek z drogi rachunku i rozumowania zszedł na drogę *domysłu*, i chciał fenomena świata fizycznego wytłumaczyć przez swoje *wiry* (*vortices*): jego błąd był prawdziwą klęską dla fizyki; bo na kilkadziesiąt lat rzucił między uczonych jabłko kłótni i niezgody; a przez to wzrost i postępek nauki zatrzymał.

Szczęśliwszy od niego *Newton* na tej samej drodze ogólnego widoku wynalazł i przepisał pewne i nieporuszone prawidła *filozofowania*, to jest dochodzenia przyczyn fizycznych na fenomena świata zmysłowego <sup>\*)</sup>. *Newton* i *Leibnitz* razem, w tej krainie ogólnego rozmyślania, trafili na nowe i niezbrodzone widoki w Geometrii, odkryli nowe rachun-

---

<sup>\*)</sup> De mundi systemate liber III.

ki: z których zrodziły się nowe umiejętności, prowadzące rozum ludzki do tłumaczenia wielkich tajemnic przyrodzenia, i tych ukrytych i cudownych związków, jakie zachodzą między dziełami nieba i ziemi. *Newton* jeszcze w domyśle *Kopernika* o ciężeniu powszechnem materji, ujrzał i odsłonił przyczynę fizyczną biegów, i ich odmian w ciałach niebieskich.

*Leibnitz*, którego geniusz prawdziwie encyklopedyczny, bo ogarniający ledwo nie cały zbiór wiadomości ludzkich; w tym kraju ogólnego rozmyślenia, rzucił widoki metafizyczne o początku i podziale wyobrażeń; ale z nich oddzielnej nauki nie budował; bo wiedział, że twory swego głębokiego pojęcia, i swej bogatej imaginacyi, mogą nie być tworami prawdy; która sama powinna zakładać fundament, i dostarczać materiału rzetelnej nauce. *Leibnitz* rozważając myśli i prawdy tak te, które pochodzą z doświadczenia (*veritates experimentales*); jak te, które się wyrabiają siłami duszy (*rationales*), lubo jako głęboki geometra polubił dowody wyprowadzane z początków ogólnych (*à priori*); wszelako ustanowił za prawidło: że tryb postępowania od doświadczeń do myśli; od prawd szczególnych do ogólnych (*à posteriori*), jest najbezpieczniejszą drogą do prawdy i pewności \*). Rozwaga prawd i myśli wypływających z doświadczenia, skazała temu wielkiemu człowiekowi; że ten oddział myślenia jest najczęściej większem tylko

---

\*) *Oeuvres philos.* Tom II. p. 17.

lub mniejszem zbliżeniem się do prawdy. On pierwszy postrzegł i wniósł; że rachunek losu (*calculus probabilitatis*) być powinien największą pomocą w dochodzeniu i cenieniu pewności, na teorye i mniemania fizyczne: on z tego powodu zachęcił *Jakuba Bernullego* do wypracowania dzieła o sztuce domysłu (*de arte conjectandi*), którego pierwsze myśli rzucili *Pascal*, *Fermat*, i *Hughens*. I ta nauka, która tylko w początkach swoich służyła do rachowania losu w grach, stała się dziś za wskazaniem *Leibnitza* ważnym traktatem logicznym. Jestto jak szala do ważenia wartości myśli ludzkich w teoryach fizycznych, i w przypadkach towarzyskiego życia; gdzie niepodobna osiągnąć matematycznej pewności: jakem to w innem miejscu okazał \*). Winniśmy więc *Leibnitzowi* wyraźniejszy rozdział wiadomości ludzkich, i działań umysłowych: oraz skazane drogi do cenienia ich wartości, i dochodzenia prawdy.

Ten krótki rzut oka na prace *Deskarta*, *Newtona*, i *Leibnitza* potwierdza to, com dowiódł na innem miejscu \*\*): że kraina ogólnego myślenia będąc najczęściej krainą złudzenia, błędu i niebezpieczeństwa dla wszystkich; jest dla samych prawie nadzwyczajnych talentów krainą wielkich wynalazków, i rozległych widoków. Tegoto tylko rzędu ludzie, pełni głębokiej w różnych rodzajach

---

\*) O rachunku losów. Pisma rozmaite Tom IV. k. 206.

\*\*) O Metafizyce: P. R. Tom III. k. 211. O rozumowaniu rachunkowem T. IV. k. 226.

nauki, udarowani siłą twórczą rozumu, okryci chwałą własnych wynalazków i wielkich umysłowych zdobyczy, są i będą zawsze najpewniejszymi mistrzami myślenia. Do prac *Descarta*, *Newtona* i *Leibnitza* przydajmy roboty *Bakona*, *Paskala*, *Lokka*, i *Dalemberta* w przemowie do *Encyklopedyi*; a znajdziemy porządnie wybrakowane, ledwo nie wszystkie psychologiczne potrzeby umysłu ludzkiego zaspokojone: jego siły i władze wyluszczone i uporządkowane: działania tych sił pewnemi opisanymi prawidłami: oddzieloną krainę pewności od krainy domysłu: uchwalone niewątpliwe przepisy postępowania w jednej i drugiej: to, co jest rozumowi ludzkiemu dostępne, troskliwie oddzielone od tego, co mu jest zakazane w naukach: wszystko zaś wyłożone językiem czystym, jasnym i zrozumiałym: wszystko dowodami i przykładami z gruntownych nauk poparte. A co było i będzie najszacowniejszem tych wielkich ludzi dla nauk dobrodziejstwem: że oni naznaczyli piętnem wiecznej hańby i pogardy wszystkie metafizyczne kuglarstwa, że oni nas wybawili od tych szperañ czezych i próżniackich, od nauki słów ciemnych i zwodniczych, któremi *scholastycy* tak długo wędzili, dręczyli, i zwodzili pojęcie ludzkie. Po tylu więc drogich pracach i usiłowaniach, nie potrzebowała sztuka myślenia żadnych odmian i popraw: ale czekała głowy szczęśliwej i porządnej, któraby te rozrzucone wyluszczenia, prawidła, i przestrogi w jedno ciało połączywszy i zebrawszy, wystawiła naukę gruntownej *Psychologii* i *Logiki*.

Znaleźli się atoli pisarze Niemiec, którzy wzięli na siebie obronę nauki średnich wieków, wystawiając ich szperania i klótnie, jako pole ćwiczenia sił umysłowych. Ale ciż sami pisarze zgodzić się na to muszą: że kiedy wiek ośmnasty otworzył świat zmysłowy, i w nim tyle rzetelnych i potrzebnych nauk do ćwiczenia się umysłowi ludzkiemu; byłoby to prawdziwem szaleństwem sprowadzać go i odwodzić z pola rzetelności, na pole urojenia; od nauki rzeczy, do nauki słów; od zatrudnień pewności i pożytku, do zatrudnień obłąkania i naukowego próżniactwa. W uporządkowaniem towarzystwie, w wieku lepiej zrozumianej waleczności, godziłoby się odnawiać i wskrzeszać czasy napaści i rozbojów? czasy błakających się rycerzy i awanturników?

Wszelako *Kant* w 60. roku swego życia <sup>\*)</sup>, bez żadnej potrzeby, bez żadnej gruntownej do tego pobudki, ułożył sobie całą teorią myślenia przeobrazić: a jego stronnicy rozciągnąć ją do wszystkich poznawań ludzkich, i zrządzić nadzwyczajną, ale prawdziwie barbarzyńską rewolucyą w naukach. Odlóżmy tymczasem na bok jego stronników, a rozważmy usiłowania samego naczelnika sekty. *Kant* (jak pokazują jego pisma) wykarmiony wszystkimi subtelnościami szkoły *Aristotelesa* i *Scholastyków*, i w nich zamiłowany; obczytany w mniemaniach i teoriach wszystkich sekt metafizycznych dawnych i nowych: nieznany z żadnej nowej myśli, z żadne-

---

<sup>\*)</sup> Prolegomena 1783. *Riga*.

go wynalazku w tych umiejętnościach, które są kamieniem probierskim gruntownego myślenia, owszem pokazujący w swych pismach niedokładną tychże nauk znajomość, byłżeto człowiek do tak śmiałego i ogromnego w wieku ośmnastym przedsięwzięcia?

W każdej nauce zachodzi *rzecz*, którą chcemy poznać i dowieść: cel do którego w tem poznaniu zmierzamy: i *tryb* czyli *sposób*, który nas do tego celu prowadzi.

Po tak dobrze wyluszczonych władzach i działaniach duszy przez *Bakona*, *Lokka*, *Leibnitza*, *Dalemberta* i innych, *Kant* wydobywa z grobu niedokładną naukę *Platona*: burzy cały porządek i genealogią sił duszy, kładąc przywidzenie za dowód: ubiera te siły w barwę *scholastyków* dawno od wszystkich wzgardzoną: stwarza swoje *absolutum*: przypisuje władzom duszy jakieś wlane od przyrodzenia *à priori* początki i widoki, których nikt w sobie ani nie czuje, ani nie postrzega, ani nawet pojąć nie może: słowem, miesza marzenia i dziwactwa; do prostej choć niedokładnej nauki *Platona*: i to jest jego *rzecz*.

Wieczne i szczęśliwe przymierze doświadczenia z myśleniem osłabia i rozrywa: zaprzecza duszy ludzkiej tej dzielności, żeby z fenomenów zmysłowych mogła sobie sama wyrobić te środki i pomocy, jakich jej potrzeba do myśli i prawd ogólnych: i to, co może być dziełem zagłębionej w fenomenach reflexyi, upatrzonych przez rozum między rzeczami i myślami związków; to *Kant* chce nam wytłumaczyć przez wlane jakieś od przyrodzenia *à priori*

początki i zapasy. I ten cel swojej nauki nazywa uwolnieniem myślenia od empiryzmu, i niby uzacnieniem duszy ludzkiej. Jak gdyby nieudolność mogła uzacniać duszę: i jak gdyby nie większym dla niej było zaszczytem, wyrabiać samej sobie własną siłą potrzebne środki i pomocy; niż gotowych już, i od natury wlnych używać.

Nim rozważymy *tryb* czyli metodę *Kanta*: spytajmy się wprzód, jakie on miał do tej reformy pobudki? Czy chwałę ludzkiego umysłu? nie: bo chwałę rozumu stanowią prawdy, i rzetelne w naukach wynalazki, nie zaś mniemanie i domysł, jak się te wynalazki robią. Nie jestto ani *Kanta*, ani żadnego metafizyka rzeczą, wytłumaczyć nam skryte ścieszki i sposoby geniuszu.

Czy pożytek nauk? nie: bo te wysilone a do niczego nieprowadzące próżniackie szperania, ten słownik bez myśli i wyraźnego znaczenia, te marzenia i dziwactwa, na nie się ani żadnej nauce, ani umysłowi ludzkiemu nie przydadzą. Z prawdto tylko pewnych, ściśle dowiedzionych, i powszechnie uznanych powstają nauki; z marzeń zaś i mniemań ludzkich rodzą się *romanse*: do których prowadzić ludzi przez wmówiony im jakiś fantastyczny przywilej *myślenia* w nowem znaczeniu *à priori*; jestto ich zwodzić, i wzrostowi nauk przeskadzać.

Sam atoli *Kant* w przemowie do swoich *Prolegomenów* opowiada nam, co go do tej nauki przywiodło. Byłto zdanie angielskiego filozofa *Huma*, którego niesłusznie *Kant* posądza o *sceptycyzm* za



to; że *Hume* żadnych zdań, żadnych twierdzeń najogólniejszych nie przypuszcza *à priori* w znaczeniu *Kanta*: to jest, któreby nie wydawały bliżej lub dalej doświadczenia, jako początku, z którego wyszły <sup>\*)</sup>. *Bakon, Lokk, Newton, Dalembert*, i le-dwo nie wszyscy wielcy w naukach ludzie byli, i są takimi sceptykami. Szydzi sobie *Hume* z tych, jak on nazywa, niedoleżnych usiłowań *metafizyków*, którzy nam chcą coś *à priori* całkiem niezawisłe od doświadczenia w rozumie ludzkim pokazać, i przeniknąć tajemnicę niedostępną naszemu umysłowi. „Oszańcowali się (mówi *Hume*) płataniną głogu i ciernia na obronę swojej słabości: a spędzeni z otwartego pola, uciekają jak złoczyńcy do lasu słów niezrozumiałych i ciemnych, szukając w nich wycieczki. Są to zahobonnicy, którzy wierzyć każą w rozum czysty, niepokalany doświadczeniem.“

To szczypiące ale rozsądne zdanie *Huma*, wziął *Kant* za bluźnierstwo i sceptycyzm: i na jego wywrócenie napisał swoje prolegomena, i krytykę tak czystego, jak praktycznego rozumu. Czemże *Kant* usiłuje pokonać swego przeciwnika? oto całym wylewem trybu *scholastycznego*, całym arsenałem słów ciemnych i niezrozumiałych; oto przez materią i formę, przez *kategorie Aristotelesa*, przez *praedicatum* i *subjectum* syllogistyczne, przez *absolutum* czasu i miejsca, przez *prosyllogizmy*

---

<sup>\*)</sup> Of the different species of Philosophy. Essays. Vol. II. p. 10.

i *episyllogizmy* \*) i t. d. zgola tą bronią, którą *Hume* wysmiał i okrył pogardą, która żadnego myślącego człowieka ani nie dosięga, ani nie razi: bo to nie jest rozumować, ale używać na złe rozumu, chwytając się tych tułackich i powszednich ogółów, do wszystkiego, a zatem do niczego właściwie przypiąć się nie mogących: przez które równie się dowodzić dają tak prawdy, jak fałsze i głupstwa: z których się wyległo wykrętarstwo i *Antithetika Kanta*, prowadząca młode umysły do rozpaczey *Sceptyków*, i wracająca nas do czasów uczonego *Scholastyków* barbarzyństwa. Wystąpił więc *Kant* jak nowy atleta, który chce *Herkulesa* pajęczyną krępować. I to autor uwag w *Pamiętniku Lwowskim* nazywa gruntownością szkoły *Niemieckiej*. Wszakże i logika, i proste rozeznanie uczy; że fundamentem nauki być powinna prawda czysta, prosta, zniewalająca wszystkich, i od nikogo zaprzeczyć się nie mogąca: że ciemność i zawilość jest największą przywarą nauki, bo może być kryjówką fałszu, albo złudzenia: że nie można walczyć z przeciwnikiem, tylko orężem dla niego szkodliwym.

Trudno jest przystać na taki wywód władz umysłowych, jaki stanowi *Kant*: a wtenczas w cóż się obróci jego nauka? którą stósownie do tego podziału władz, rozkłada na *Estetykę* i *Logikę*: dzieląc znowu tę ostatnią na *Analitykę* i *Dialektykę*: które wszystkie ani nie są naukami, ani

---

\*) *Krit. d. r. Vern.* p. 388.

tem, czem je nazwał *Kant*. Cóż jest jego *estetyka*? jest tłumaczeniem absolutnego czasu i miejsca: to jest tego, co jest nad pojęcie ludzkie, i czego wytłumaczyć niepodobna. Cóż jest jego *analityka*? jest tłumaczeniem sztuki myślenia przez kategorie *Aristoteles*a, które ani prawdziwego myślenia, ani pomocy do niego nie stanowią. Cóż jest jego *dialektyka*? oto wyłożeniem wszystkich zwodzących pozorów i złudzeń, wszystkich ścierających się z sobą w zdaniach sprzeczności, którym rozum podlega w swoim wnioskowaniu. *Kant* ma te omamienia, te zamieszania prawdy z fałszem za nieuchronne, do natury rozumu przywiązane, których niepodobna najbaczniejszemu człowiekowi uniknąć<sup>\*)</sup>. Dziwna rzecz, że po wystawieniu tak smutnego położenia rozumu, *Kant* śmiał naukę swoją tak dogmatycznie, i z taką pewnością wykładać; takim tłumem subtelnych pytań i słów ogólnych napychać; kiedy ledwo nie każdy źle oznaczony wyraz ogólny, jest sidłem na obłąkanie, i wprowadzenie w błąd najprzezorniejszego człowieka. Ponieważ nie masz tu prawie sposobu skutecznego i pewnego na wywikłanie się z tego omamienia, i na ro-

---

<sup>\*)</sup> Krit. d. r. V. p. 397. Es sind die Sophisticationen, nicht der Menschen, sondern der reinen Vernunft selbst, von denen selbst der weiseste unter allen Menschen sich nicht los machen; und vielleicht zwar nach vieler Bemühung den Irrthum verhüten, den Schein aber, der ihm unaufhörlich zwackt und äfft, niemals völlig los werden kann.

zeznanie prawdy od fałszu: z nauki samego *Kanta* wypada; że metafizyka jest tylko zbalamuceniem i zamieszaniem ludzkiego umysłu, a zatem nauką dla młodzi najszkodliwszą. Jakoż dosyć jest czytać *Antinomię* i *Antytetykę Kanta*, gdzie dwa twierdzenia wręcz sobie przeciwne, z równą dowodzą się mocą; żeby wprowadzić człowieka w sceptycyzm, i mieć rozum ludzki za niezdolny do odkrycia i rozeznania prawdy.

Cała więc nauka *Kanta* o władzach i działaniach duszy ludzkiej zawiera się w tem: że wiadomości nasze zaczynają się od pozorów przesłanych *zmysłowości*; która swem wglądaniem, swemi formami wlanemi *à priori*, zamienia obrazy zmysłowe na umysłowe, i przesyła je *pojętności*; ta, sposobami także wlanemi *à priori* łączy je, składa z nich sądy i zdania, i te oddaje *rozumowi*; który znowu sposobami *à priori* wiąże te zdania, przywodzi je do jedności, i wnioskuje: ale przez swoje przyrodzenie, otoczony zewsząd siłkami złudzenia i błędu, nie ma pewnego i powszechnego prawidła, na uwolnienie się od tego omamienia.

Wszystko więc podług tej nauki co jest *myśleniem*, jest wlane *à priori*; a przecież wszystko jest niepewne i wątpliwe: wszystko jest tylko jakąś przemianą, obrotem, i wybiegiem naszego umysłu: co jeżeli jest prawdą w szperaniach metafizycznych; jest potwarzą nauk i rozumu, w innych rodzajach poznań i umiejętności.

Wolno zaiste było *Kantowi* zatopionemu i rozkochanemu w *abstrakcyach* scholastycznych usnuć sobie z nich i uporządkować *systema myślenia*: i to poddać pod sąd i krytykę ludzi, wywieszonych w gruntownej rzeczy rozwadze. Ale godziło się tę teorią tak mało jeszcze podówczas roztrząsnioną, tak lekce ważącą doświadczenie, a zatem tak śliską i niebezpieczną; robić walnem zatrudnieniem szkół publicznych, wystawiać ją, nie jako mniemanie i opinią, ale jako niewątpliwy fundament wszystkich poznawań ludzkich, wystawiać ją mówię w tym fałszywym widoku młodym umysłom, chciwie się za zwyczaj wszelkiej nowości chwytającym, nie nawykłym do myślenia, nie usposobionym do surowego rozsądku, nie mogącym się poznać na zdradzie i omamieniu metafizycznych subtelności? Godziło się зараżać młode głowy chmurą słów ciemnych, nad których zrozumieniem próżno nawet pracowali ludzie w naukach wytrawieni: wyprowadzać niedojrzałe umysły ze świata rzetelności, na świat urojenia; robić je partyzantami sekty, zaszczipiać w nich szkodliwą żądzę rozprawiania o tem, czego nie rozumiały, ani rozumieć nie mogły? Godziło się z początków przywidzianych, wątpliwych, a przynajmniej powszechnie nieprzyjętych, wyciągać i rozwijać dla tejże młodzi fantastyczny obraz wszystkich nauk, powiększać go szeregiem innych pozmyślanych metafizycznych romansów, udawanych za nowe nauki: zakładać cenzurę poznawań ludzkich, i wszystko poddać pod próbę dziwacznych i niepojętych

maxym \*): jak gdyby nauki były dziełem i wypadkiem oderwanego od doświadczeń, a zatopionego w urojeniach umysłu; a tem uczonem kuglarstwem tworzyć i szerzyć szkołę naukowych *fanfaronów*? Sfera ogólnego w naukach myślenia (jakem to już powiedział) jest przybytkiem głów rzadkich, zubożonych masą rozmaitych wiadomości, i nawykłych do głębokiego ich rozważania: dla umysłów pospolitych, niedojrzałych, i dobrze nieoswojonych z naukami, jestto kraina złudzenia, błędu, i zawrotu głowy. W księdze II. sekcji 5. dialektyki *Kanta* \*\*) widzieć można, że on swoją naukę miał za *popularną*, jest pochlebającą próżności ludzkiej: bo mówi, że ludzie porzuciwszy drogę doświadczenia i empiryzmu, wchodzą w kraj myśli, i tam lubią przehywać i bujać. Ale zapomniałże *Kant*, że prawdziwie myśleć, jest pretensją wszystkich; ale prerogatywą bardzo małej liczby: i że *systema* jego w rękę tłuszczy literackiej, biorącej marzenie za myśli, stać się koniecznie musi zarazą nauk i oświecenia?

Jakoż zadrzeć musiał sam *Kant* nad okropnemi klęskami, które sprawiła jego nauka w Niem-

---

\*) Kr. d. r. V. p. 364. 436. Zasada ogólnego rozumu: *tam gdzie rzecz warunkowa jest znana; jest także znany cały szereg wiążących się z sobą warunków: a zatem i to, co jest bezwarunkowe absolutum:*

Prawidło na użycie rozumu: *Znajomościom warunkowym pojętności, staraj się nadać zupełną jedność za pomocą absolutu.*

\*\*) Krit. d. r. Vern. p. 300.

ezech: skoro zobaczył mniemaną filozofią Matematyki, Fizyki, Medycyny, Prawa, Literatury w swoją nomenklaturę przybraną, skoro widział całe światło nauk prawie zgaszzone, bo okryte grubą chmurą słów ciemnych i niezrozumiałych, pytań czczych, dawno wzgardzonych i porzuconych; a umysł ludzki pogrążony w morze zawiloci, i w odmęt prawdziwego szaleństwa. Żadna sekta metafizyczna tyle nie zrzuciła nieszczęść, tyle nie zwikłała i nie znieważyla ludzkiego umysłu, ile sekta *Kanta*. Świadczą to dzieła we wszystkich prawie odnogach nauk, w Niemczech wydane, a ustrojone w barwę *transcendentalizmu* prawdziwie teatralną i barbarzyńską. Jeżto jeszcze są dziećmi dziwactwa romantyczne w literaturze, magnetyczne oszustwa i kuglarstwa w fizyce i medycynie, *Kosmogonie* tłumaczące stworzenie świata przez ledwo nie gorączkowe marzenia magnetystów \*), wszystkie wydobyte z tych cudownych widoków *à priori*, niezawisłych od doświadczenia, *bezwzględnych* i *bezwarunkowych*. Coto za szczęście! że przecie czas ostudził ten zapal szaleństwa, a gruntowna nauka wróciła ludzi do rozsądku: inaczej, trzeba by było ustanowić jak *kwarantannę* przeciwko tej hańbie wieku i rozumu, i przeciwko tej morowej na nauki zarazie.

Wszelako pozostali jeszcze a nieuwważni stronicy *Kanta*, udają przed młodzieżą jego naukę za to, czem nie jest. Nazywają ją *nauką rozumu*;

---

\*) *Isis*, zweites Heft 1820. p. 193.

kiedy to jest *nauka opinji i mniemania o rozumie*: co nie jest to samo, co rozum; bohy tyle trzeba naznaczyć rozumów, ile sekt metafizycznych. A jeżeli rozum ludzki jest tylko jeden, a rozmaite o tym rozumie mniemania, ani mocnych dowodów, ani powszechnego przekonania za sobą niemające są tylko *sektą*: więc nauka *Kanta* jest nauką sekty utrzymującej prerogatywę urojoną *czystego rozumu*, to jest mającego w sobie zarody prawd od doświadczenia niezawisłe, i jak oni nazywają *à priori*.

Powiadają, że to jest nauka prowadząca do *doskonalenia rozumu*. Rozum doskonalili się wiadomościami pewnemi o rzeczach, ich pojęciem czystem i jasnem, długą i prawie nałogową rozważą prawd niezawodnych i oczywistych: marzenia zaś i mniemania ludzkie językiem metafizycznym z natury swej ciemnym i w obłąkanie wprowadzającym, nie tylko nie mogą doskonalic rozumu, ale go koniecznie wykrzywają i psują; bo mu wpajają mniemania za prawdy, i to, co w logice nazywamy *prawdziwe przesady*; bo go przyzwyczajają do brania czecznych słów za rzeczy i myśli: do szperania w tych słowach, a zatem do wykrętarstwa; wreszcie do języka ciemności i zamieszania, który nie jest językiem ani czystego pojęcia, ani prawdziwej nauki.

Nazwano tę naukę *filozofią*, kiedy nią nie jest; bo filozofia, nawet według *Kanta* zawiera *logikę*, *metafizykę*, *fizykę* i *etykę*. Nauka zaś *Kanta* jest tylko traktatem *psychologicznym* stanowiącym część metafizyki. Jestto *Ideologia* niezupełna; bo brak



w niej nauki o słowach i mowie, jako znakach wyobrażeń. Sam *Kant* nazwał ją tylko *krytyką czystego i praktycznego rozumu*: więc to nie jest nawet *psychologia* ani *etyka*; ale tylko wstęp i przygotowanie do tych nauk: to jest, wyłożenie mniemania, początków i zasad, podług których *psychologia* i *etyka* tłumaczyćby się i wykladać powinny. Każdy znający te nauki i pisma *Kanta*, zaprzeczyć mi tego nie może. Przez ten ciasny i niedokładny widok rzeczy dzisiejsi metafizycy niemieccy zfałszowali nazwisko filozofji, uważając ją jako naukę samego ludzkiego umysłu, wszystko z siebie snującego, stanowiącego początek i koniec wszystkich, jak oni mówią wiadomości naszych. W takim sposobie pojmowania, bardzo by były szczupłe i wątkie nasze filozoficzne poznawania; i nawet powiedzieć można, że filozofia byłaby podówczas nauką niewiadomości. Bo umysł nasz bez względu na cały szereg poznawań ludzkich, jest istotą całę nam nieznaną. Natura rozciągnęła grubą swoją zasłonę nad tem, co się w nas dzieje. Wszystkie wymysły wyobrażeń wrodzonych, widoków i twierdzeń *à priori* w znaczeniu *Kanta*, są to wybiegi i płaszczyki naszej niewiadomości, żeby wytłumaczyć to, czego nie znamy, i czego podobno nigdy nie poznamy. Umysł ludzki co do swoich sił i działań nie może być poznany, tylko przez swoje dzieła i twory, przez zewnętrzne, i wewnętrzne w nas samech doświadczenie, to jest *à posteriori*. A filozofia jako nauka, ogarnia ledwo nie cały zbiór poznawań ludzkich: nad którymi za-

trzymana uwaga prowadzi nas do poznania umysłu ludzkiego w swych skutkach.

Filozoficzny widok każdej nauki, jestto obraz ogólny tego, co umysł ludzki zebrał i wyrobił z obserwacyi i doświadczenia, albo ze stosunku myśli. Wystawienie takiego obrazu, jest rzeczą ludzi, którzy przebiegli, zważyli, i zglębili całe to pole działalności umysłowej. Z czego łatwo zrozumieć, że metafizycy nie znając gruntownie innych nauk i umiejętności; jak dotąd bredzili, tak wiecznie bredzić będą w swojej nauce o umyśle ludzkim; jeżeli się nie zamkną w samych granicach historycznego wykładania sił i działań duszy powszechnie znanych i przyjętych, a podanych sobie od rozmaitych nauk: nie wdając się w czeze a nawet niepodobne do rozwiązania zagadki, nie przywłaszczając sobie prawodawstwa w naukach, ani cenzury na rozum; i nie robiąc romansowej wycieczki do tych górnych siedlisk ogólnego poznawania, gdzie łatwo ołsnąć przy zawrocie głowy. Kraina orłów nie jestto krainą wszystkich bez braku latawców. Wszystkie więc usiłowania *Kanta* i podobnych jemu myślicieli, żeby zgadnąć ścieżki i tajniki geniuszu, żeby szukać powszechności (*Allgemeinheit*) i konieczności (*Nothwendigkeit*) tam, gdzie ich nie masz, i być dla nas nie mogą; żeby wynieść poznawania innego rzędu bez języka matematycznego, do pewności matematycznej; i zrobić umiejętność z tego, co być umiejętnością nie może; są to usiłowania do lotu tych ptaków, którym skrzydła obcięto. Umysł ludzki rósł, i ciągle

rosnąć będzie w swych tworach i dzielności, ale w krainie obserwacyi i doświadczenia, w krainie czystych stosunków, jasnego i pewnego języka jego badaniom właściwego, ale nie w kraju mistycyzmu i metafizycznego marzenia. Język, mówi *Leibnitz*, jest zwierciadłem pojęcia: więc gdzie język ciemny i niezrozumiały, tam pojęcie złe, niepewne, a może żadne: i nauka takim językiem wykładana, nie jest nauką; ale obłudą na zbałamucenie ludzi.

Jak przez rozum *czysty*, *Kant* chciał wytłumaczyć myślenie; tak przez rozum *praktyczny* chciał wyłożyć fundamenta moralności. A nie schodząc z tej mglistej i cierniowej drogi, którą sobie przepisał; tak tę naukę zrobił ciemną, jak tamtą. Żaden moralista nie wystawił nauki obyczajów w tak ekliwej i odrażającej zaprawie, jak *Kant*: gdzie przez *materyą* i *formę*, przez *kategorie* *Aristotelesa* i inne scholastyczne nudziarstwa, sili się na wyłożenie fundamentów sprawiedliwości i enoty. Żeby i tu uniknąć *empiryzmu*, obiera ludzki umysł ze wszystkich ciała poruszeń, ze wszystkich tych ponęt i węzłów, które są nieoddzielne od życia towarzyskiego: i żeby przyszedł do swojej ulubionej  *powszechności* i *konieczności*; robi z rozumu prawdziwą metafizyczną wędzonkę.

Dowodzi, że pierwszym warunkiem moralności jest niepodległość woli ludzkiej. Ale przy całej niepodległości woli; człowiek, zdaje mi się, nie byłby istotą moralną, gdyby nie był istotą towarzyską: bo moralność wynika ze stosunku człowieka do innych współ-ludzi społeczność stano-

wiących; więc stan towarzyski, jest najpierwszym warunkiem i źródłem moralności.

Przez delikatne subtelności, przychodzi *Kant* do ustanowienia tego początku i zasady całej moralności: *Czyń tak, aby maxymy twojej woli zawsze służyć mogły za fundament powszechnemu prawodawstwu.*

Ta zasada zdaje mi się dla tego zła, że jest *nadto mądra, a nieporządną*. Początek moralności powinien być jasny, prosty, i do najpospolitszego pojęcia przypadający. Myśl prawodawstwa, a jeszcze powszechnego, tak jest trudna i zawila; że nawet wyuczony człowiek, zrobić jej sobie nie zawsze potrafi. Trzeba być *Monteskijem*, żeby zrozumieć pierwszą zasadę moralności w *Kancie*. Oprócz tego, inaczej sobie wystawi prawodawstwo *Neron* i *Kaligula*; a inaczej *Marek Aureliusz* i *Washington*; więc zasada *Kanta* dla tego jest zła, że nie jest do zrozumienia dla wszystkich, i że w różnych charakterach ludzi, różne brać może znaczenie. Jest jeszcze ta zasada *nieporządną*: bo moralność ani nie wynika, ani się nie dochodzi z prawodawstwa; ale owszem prawodawstwo z moralności. Ale obierzmy ją ze szkolności, i z metafizycznego pedantyzmu; a zamieni się na tę: *czyń drugiemu to, cobyś chciał, żeby tobie czyniono: albo nie czyń drugiemu tego, czego byś nie chciał, żeby tobie czyniono*. To każdy uczuje i zrozumie. Powiedzą prawda kantyści, że to jest *empiryzm*: ale też ten jest nicodparty zarzut przeciwko *krytyce praktycznego rozumu*; że *Kant* z metafizy-

cznych subtelności, przez które wszystko można dowodzić, a zatem nie gruntownie; i z rozumu oderwanego od czucia, od rzeczy i ludzi, chce wywodzić prawidła moralności. Porządek towarzyski, i skłonności serca ludzkiego powinny być nigdy nieoddzielne w uwadze nauki obyczajowej: bo moralność wypływa z pierwszego; a być razem powinna urządzeniem żądz i poruszeń woli człowieka. Wolno sobie bredzić i finesować w *psychologii* i *logice*, ale nie w fundamentach *etyki*, od których szczęście indywidualne, i zbawienie towarzystwa zależy. *Kant* był człowiek enotliwy, i najprzykładniejszych obyczajów: i dla tego, szanujemy go jako Mędrca, który większą wyrządził cześć moralności przez swoje życie, niż przez swoje naukę. Pisałem w Wilnie 10<sup>10</sup>/<sub>22</sub> Maja roku 1820.

---